



fot. Archiwum

# Orzech do zgryzienia

Dobiega końca czas obecnego Rządu. Wprawdzie premier (i pewnie spora grupa ministrów) pozostanie na swoim stanowisku, ale prawie na pewno posadę zmieni minister zdrowia Ewa Kopacz. Wielkimi krokami zbliża się 1 stycznia 2012 r., dzień wejścia w życie tzw. pakietu zdrowotnego. Dotychczas żąrzarta walka zwolenników (nie było ich zbyt wielu, poza większością parlamentarną) uchwalanych jedno po drugim rozwiązań i przeciwników (a w tej grupie przede wszystkim różnych ekspertów z obszaru ochrony zdrowia ostrzegających przed skutkami tych przepisów) toczyła się głównie w zamkniętych salach specjalistycznych konferencji oraz w parla-

- nadaje rangę ustawową umowom zawieranim przez NFZ z lekarzami na wystawianie recept refundowanych, pozostawiając Funduszowi całkowitą dowolność w ich kształtowaniu;
- nakłada obowiązek zawierania przez lekarza tylu umów z NFZ, w ilu województwach będzie wykonywał świadczenia;
- uniemożliwia wystawianie recept refundowanych lekarzom skazanym za wiele przestępstw niemających związku z praktyką lekarską;
- wprowadza zasadę karania bezpośrednio lekarza wystawiającego receptę (bez względu na sposób jego zatrudnienia);

„ Nie milkną protesty przemysłu farmaceutycznego, dystrybutorów i aptekarzy; obok nich ostatnio narasta fala niezgody środowiska lekarskiego na przepisy dotyczące ordynowania leków ”

mencie. Trzeba powiedzieć, że docieklive zwykle media tym razem nabrały wody w usta, trochę jakby oniemiały z wrazenia.

Od stycznia będziemy świadkami wejścia w życie papierowej jak dotąd rewolucji, która – jak wszystko na to wskazuje – papierowa nie będzie. W życie wchodzi: ustawa o działalności leczniczej (z powszechną komercjalizacją, a z czasem w sporej części prywatyzacją) publicznych placówek opieki zdrowotnej), nowelizacja ustawy o prawach pacjenta i Rzeczniku Praw Pacjenta (z pozasądowym systemem orzekania o błędach medycznych) i wreszcie ustawa o refundacji leków, środków spożywczych specjalnego przeznaczenia żywieniowego oraz wyrobów medycznych.

W ostatnich tygodniach daje się słyszeć nasilającą się krytykę rozwiązań narzuconych przez ustawę refundacyjną. Nie milkną protesty przemysłu farmaceutycznego, dystrybutorów i aptekarzy; obok nich ostatnio narasta fala niezgody środowiska lekarskiego na przepisy dotyczące ordynowania leków. Ustawa bowiem, a zwłaszcza jej artykuł 48:

- sankcjonuje praktykę karania lekarzy za uchybienia w dokumentacji (często nieskutkujące żadnymi stratami dla NFZ) niewspółmiernie do winy karą tzw. kwoty nienależnej refundacji;
- nakłada na lekarzy obowiązek sprawdzania (w praktyce niesprawdzalnego) faktu ubezpieczenia pacjentów pod rygorem kary nienależnej refundacji;
- wprowadza nieostre kryteria możliwości rozwiązania umowy refundacyjnej z lekarzem.

W kontekście praktyki aroganckich często zachowań NFZ oraz publikowania gigantycznych kwot refundacji „generowanych” przez pojedynczych lekarzy, wszystko to prowadzi do narastania wśród lekarzy sympatii wobec akcji niewypisywania recept zniżkowych. W ostatnich dniach października doszło co prawda do spotkania szefów Ministerstwa Zdrowia, NFZ i Naczelnej Rady Lekarskiej, a nawet do podpisania porozumienia o woli współdziałania, ale jeśli prawo, a przede wszystkim praktyka działań kontrolno-represyjnych NFZ w tym zakresie się nie zmieni, może to być pierwszy poważny pożar do ugaszenia przez nowego ministra. ■